



„Przemówił do nas przez Syna”

Bóg pragnie, aby każdy człowiek dostąpił zbawienia. Poprzez Jezusa Chrystusa wychodzi na spotkanie każdemu z nas z nieporównywalną miłością i objawia nam swój plan zbawienia. Dlatego też program przygotowania do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 nakazuje nam otworzyć się na powszechne i aktywne uczestnictwo w tym Bożym planie.

Zbawienie człowieka i całego świata zawsze pochodzi od Boga i dokonuje się przez Jezusa Chrystusa na mocy Ducha Świętego. Jest to podstawowa teza biblijno – teologiczna, którą prezentuje i akcentuje w dobie nowej ewangelizacji Jan Paweł II: „Jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Jezus Chrystus”. (1Tm 2,5) Będąc jedynym, prawdziwym i doskonałym Pośrednikiem między Bogiem a człowiekiem, Chrystus ponosił zbawczą Ofiarę Krzyża w imieniu całej ludzkości. Uczynił to z miłości do nas, przyjmując dobrowolnie cierpienie i śmierć, aby w ten sposób również za nas przyjąć konsekwencje grzechu.

Wszeghogniająca i miłosierna miłość Boga do człowieka sprawia, że sytuacja grzesznego potępienia przemienia się w nadzieję zbawienia dla wszystkich. I nawet popelnienie największego zła nie wyklucza onej nadziei na zbawienie, gdyż Bóg swoją miłością ogarnia każdego człowieka: „Gdzie wzmógł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska” (Rz 5,20).

Swą zbawczą wolę Bóg rozciąga na wszystkich ludzi bez względu na pochodzenie, kolor skóry, przekonania polityczne czy wierzenia religijne. Podmiotową powszechność zbawczej woli podkreśla Pismo Święte już w Starym Testamencie, gdzie Bóg określany jest często mianem Zbawiciela. Dlatego też prorocy nawoływali grzeszników do odprawiania pokuty, która miała być warunkiem uzyskania zbawienia.

Poprzez chrzest św. człowiek zostaje włączony do wspólnoty kościelnej. Cały proces zbawczy dokonuje się w onej wspólnoty i dlatego mówimy o zbawieniu w sensie wspólnotowym, a nie indywidualnym. Bóg pragnie zbawienia całego

człowieka i w praktyce duszpasterskiej nie mówi się już o zbawieniu duszy, ale o zbawieniu całego człowieka we wspólnocie, a więc w Ciele i z Ciałem Chrystusa, którym jest Kościół.

Na Soborze Watykańskim II odnowiono doktrynę o Kościele, który przez Jezusa Chrystusa i obecność Ducha Świętego staje się sakramentem zjednoczenia z Bogiem i sakramentem jedności całego rodzaju ludzkiego. Gwarancją zbawienia jest więc nie tylko przynależność do Kościoła, ale i łączność z Ojcem przez Chrystusa w Duchu Świętym.

Bóg przemawiając do nas przez Syna objawia nam swoją miłość, uwieńczeniem której ma być zbawienie. Fakt ten nakazuje nam wierzyć, że spełnią się słowa Apostoła Narodów: „Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie” (Ga 3,28).

Iwona Jopp



Sakramenty święte wczoraj i dziś

Wiara chrześcijańska jest wiarą historyczną, tzn. uobecnia prawdziwe wydarzenia zbawcze. Wszystkie sakramenty posiadają swój fundament w zbawczym czynie Chrystusa, a przekazane przez Niego Kościołowi dokonują się również w naszej historii. Bóg nadal przemawia w swoim słowie do człowieka. Człowiek natomiast ulega ciągłej ewolucji. Jest kształtowany przez czynniki społeczne, geograficzne, ekonomiczne i polityczne, to wszystko, co nazywamy „kulturą”. Czy zastanawialiśmy się kiedykolwiek nad tym, jak wyglądały obrzędy udzielania sakramentów świętych w przeszłości? One przecież też stale się zmieniają, włączają się w różne kultury, w nich się wyrażają. Można wręcz mówić, w pewnym sensie, o ich nieustannej inkarnacji kulturowej. Przyjrzyjmy się więc jak kiedyś wyglądały obrzędy udzielania sakramentów świętych.

Chrześcijańskie posłannictwo, to głoszenie królestwa Bożego. Zapoczątkował je Chrystus przez swoją działalność, a szczególnie przez mękę i zmartwychwstanie. Droga do królestwa Bożego prowadzi przez nawrócenie, przez wiarę i chrzest.



Pierwotna gmina chrześcijańska traktowała chrzest jako bramę do życia wiecznego, przez którą musi przejść każdy, kto chce być zbawiony. Obrzęd chrztu był wtedy bardzo prosty. Była to kąpiel oczyszczająca

w imię Trójcy świętej.

W epoce starochrześcijańskiej chrzest otrzymywał coraz bogatszą szatę obrzędową, która w V i VI w. osiągnęła swój szczyt. W tej epoce obrzędy związane z chrztem rozłożone były na trzy etapy:

- przygotowania dalsze – poganin, który zdecydował się zostać chrześcijaninem, zgłaszał się u diakona, kapłana lub biskupa, w towarzystwie chrześcijanina zwanego poręczycielem. Po zbadaniu szczerości i dobrej woli kandydata odprawiano nad nim pierwsze ceremonie liturgiczne, czyli: naznaczenie jego czoła znakiem krzyża, tchnienie na niego, które oznaczało odpędzenie szatana, modlitwę z nałożeniem rąk, podanie soli do skosztowania, co oznaczało oczyszczenie i wyrzeczenie się zła. Kandydata zapisywano następnie w poczet katechumenatów. Katechumenat trwał od dwóch do trzech lat, a jego skrócenie zależało od gorliwości kandydata.

- przygotowanie bliższe – obejmowało okres kilku tygodni przed chrztem, najczęściej okres

wielkiego Postu. Wtedy katechumenów obowiązywały ćwiczenia duchowe, czyli: modlitwa, post, egzorcyzmy, słuchanie katechez, poznawanie prawd objawionych i zasad moralnych, udział w liturgii słowa Bożego, a przede wszystkim „wciąganie” się w życie chrześcijańskie. W Wielką Sobotę rano następował ostatni publiczny egzamin kandydatów, polegający na wyrecytowaniu Składu Apostolskiego i Modlitwy Pańskiej.

- udzielenie sakramentu chrztu odbywało się w Wielką Sobotę wieczorem, w ramach obrzędów Wigilii Paschalnej.

Od końca VI w. chrzczono już przeważnie dzieci. W ich imieniu odpowiedzi udzielali rodzice lub chrzestni.

Obecna forma chrztu świętego opracowana została w 1969 roku przez Kongregację Obrzędów. Nowe, dostosowane do tradycji i warunków polskich, obrzędy chrztu dzieci weszły w życie od Wielkanocy 1972 roku.

Sakrament bierzmowania przyjmowany był w pierwszych latach chrześcijaństwa łącznie

z sakramentem chrztu i Eucharystią, gdyż wszystkie trzy stanowią jedność pod względem teologicznym, historycznym i liturgicznym. Stąd też pochodzi zwyczaj odnawiania przyrzeczeń chrzcielnych podczas obrzędu udzielania sakramentu bierzmowania i w dniu pierwszej Komunii świętej.

Od IV w. sakramenty te coraz częściej przyjmowane były oddzielnie.

Sakrament bierzmowania miał różne nazwy. Jedne wywodziły się z elementów składowych liturgii tego sakramentu, inne nawiązywały do skutków bierzmowania. W kościele łacińskim najbardziej rozpowszechniła się nazwa confirmatio, co znaczy umacniać, wzmacniać.

Bierzmowanie jest umocnieniem chrztu, dlatego zajmuje drugie miejsce, zaraz po chrzcie. Szafarzami bierzmowania pierwotnie byli apostołowie, a potem ich następcy. Od IV w. datuje się odrębna praktyka w Kościołach wschodnim i zachodnim. Wschód dalej trzymał się tradycji i najczęściej udzielał bierzmowania razem z chrztem, co od IX w. stało się tam ogólną praktyką trwającą do dziś. Ale i tam zachowano pierwotne prawo biskupa do święcenia krzyżem. Na Zachodzie biskup obowiązkowo bierzmował sam. Dalsza różnica polega na tym, że na Wschodzie obrzęd włożenia rąk został zepchnięty na plan dalszy plan przez namaszczenie, podczas gdy na Zachodzie włożenie rąk i namaszczenie stanowią jedną całość obrzędową. Na Zachodzie bierz-

owanie odłączono od chrztu i zastrzeżono biskupowi.

Podstawowymi elementami sakramentu bierzmowania były i są modlitwa o Ducha Świętego, nałożenie rąk i namaszczenie czoła olejem krzyżem. Na przełomie X/XI w. dołączono do tego uroczyste błogosławieństwo końcowe. W XIII w. spotykamy się z uderzeniem w policzek, co wzięte zostało ze zwyczajów rycerskich.

Godziną narodzin Mszy świętej była Ostatnia Wieczerza. Wypowiedziane przez Jezusa



słowa zdecydowały o istotnych obrzędach Mszy świętej: przygotowaniu darów ofiarnych, modlitwie eucharystycznej, komunii. Do nich Kościół z czasem dodawał oprawę modlitewno - obrzędową, zaczerpniętą z uczt żydowskich, z nabożeństw synagogałnych i późniejszych zwyczajów. Na początku II w. odprawiano dwa oddzielne nabożeństwa: modlitewno - dydaktyczne i eucharystyczne. Chrześcijanie gromadzili się zatem dwukrotnie w niedzielę: wczesnym rankiem na nabożeństwo słowa Bożego i wieczorem na nabożeństwo eucharystyczne, odprawiane w ramach uczt o charakterze religijnym. Około połowy II w. zaczęto obchodzić te nabożeństwa łącznie. Z powodu wielkiej liczby wiernych stoły zredukowano do jednego (ołtarza), a pokój zamieniono na salę mogącą zmieścić całą gminę chrześcijańską. Eucharystię odłączono od uczt wieczornych i przeniesiono na godziny ranne. W wyniku tych zmian powstała uroczystość Eucharystyczna, złożona z liturgii słowa i liturgii ofiary. Eucharystię ciągle zmieniano i upiększano. Pojawiły się: znaki krzyża, podniesienie Hostii (ok. 1200 r.), dzwonienie małymi dzwoneczkami (XIII w.), przyklęknięcie (koniec XIV w.). Nieczytelne obrzędy z powodu skracania i przeróbek, niezrozumiałe język (łacina) i wydłużane coraz bardziej prezbiterium oddalały wiernych od aktywnego

udziału w liturgii. Dlatego też rozwinął się kult Chrystusa w Najświętszym Sakramencie.

W okresie baroku ważną rolę w ceremoniach mszalnych odgrywały elementy muzyczne. Wszędzie, gdzie dysponowano orkiestrą, chórem i solistami, tam podczas Mszy św. urządzano koncerty. Charakter pouczający Mszy św. ograniczał się do Ewangelii i kazania. Zanikła procesja z darami ofiarnymi. Komunię św. oderwano od Mszy św. Udział wiernych ograniczał się do rozważania Męki Pańskiej lub do odmawiania różańca, litanii, godzinek czy innych modlitw prywatnych. Liturgia mszalna zaczęła zatracać swój wspólnotowy charakter, który dopiero w naszych czasach zaczyna odżywać.



Sakrament odpuszczania grzechów również ulegał w ciągu wieków zmianom pod względem form zewnętrznych. Świadczy to o jego żywotności, o jego potrzebie i przystosowywaniu się do aktualnych potrzeb wiernych.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa bardzo żywa była świadomość społecznego wymiaru grzechu i społecznego wymiaru pokuty. Dlatego grzesznicy wykluczani byli ze społeczności wiernych na jakiś czas, by się nawrócili. Przez cały ten czas towarzyszyła im modlitwa wstawiennicza wiernych.

W IV w. ustalono rozróżnienie między grzechami ciężkimi, lekkimi. Uważano, że grzechy powszednie są odpuszczane przez modlitwę, post, jałmużnę, dobre uczynki i formuły spowiedzi powszechnej. Grzechy główne natomiast wymagały pokuty publicznej. Rozpoczynała się ona od tajnego wyznania grzechów przed biskupem lub jego zastępcą. Potem następowało przyjęcie do stanu pokutników połączone z nałożeniem praktyk pokutnych. W V i VI w. łączyło się to z nakładaniem szat pokutnych i posypywaniem głów popiołem. Grzesznika również wykluczano ze społeczności wiernych na jakiś czas. Od XI w. przyjął się zwyczaj, że popiołem posypywano nie tylko głowy pokutników, ale także wszystkich innych uczestników. Publiczna pokuta poszła w zapomnienie, a obrzęd posypywania głów popiołem pozostał w obrzędzie środy popielcowej.

Pierwotnie, zwłaszcza w I i II w. obowiązywała zasada jednorazowości pokuty w życiu, tzn. tylko jeden raz można było uzyskać pojednanie przez sakrament pokuty. Zasada ta została zniesiona na Soborze Laterańskim IV, gdzie postanowiono, że każdy kto popełnia grzech śmiertelny, musi spowiadać się przynajmniej jeden raz w roku.

Spowiadano się coraz częściej i czasy nowożytne znają już rozwój tzw. Spowiedzi dewocyjnych, jako przygotowanie do Komunii

św. Nakładane pokuty były coraz bardziej redukowane i składały się najczęściej z krótkiej modlitwy.

Chorych Chrystus otaczał specjalną opieką. Odwiedzał ich i podnosił na duchu.



Sakrament namaszczenia chorych nazywano: olejem świętym, olejem błogosławieństwa, świętym namaszczeniem. Nazwa ostatnie namaszczenie pojawiła się dopiero w XIII w. i spowodowała błędne rozumienie tego sakramentu.

Szafarzami sakramentu chorych zawsze byli kapłani. Od VIII w. chorych zaopatrywano w następujący sposób: spowiedź, namaszczenie i Komunia w formie Wiatyku.

Sobór Watykański II odrzucił praktykę odkładania sakramentu chorych na ostatnią chwilę życia człowieka wierzącego, gdyż sakrament ten ma przynieść choremu ulgę w cierpieniu, podniesienie na duchu, odpuszczenie grzechów, a nawet zdrowie.

W tradycyjnym wyliczaniu siedmiu sakramentów, szósty z rzędu to kapłaństwo.

W Nowym Testamencie tylko Chrystus jest kapłanem w ścisłym tego słowa znaczeniu. Tylko On złożył jedyną Ofiarę Nowego Przymierza przez śmierć na krzyżu. Sam jest darem ofiarnym, ponieważ złożył siebie Ojcu niebieskiemu jako okup za wielu. Tę Ofiarę krzyża Zbawiciel utrwalił w obrzędach Mszy św., którą z Jego polecenia sprawowali apostołowie, a potem ich następcy. Następców tych wybierali wierni każdej gminy chrześcijańskiej. Samo wprowadzenie w urząd i przekazanie władzy dokonywało się przez włożenie rąk i modlitwę.

Od VI w. do stanu duchownego wchodziło



się prze tonsurę. Był to obrzęd polegający na goleniu głowy i wręczeniu stroju duchownego. Tonsura nie należała do święceń. Właści-

we święcenia otrzymywali diakoni, kapłani i biskupi. Dokonywały się one poprzez modlitwy o zstąpienie Ducha Świętego, włożenie rąk biskupa i modlitwę konsekracyjną. Ta prosta forma święceń rozbudowana została we wczesnym średniowieczu przez dodanie litanii do Wszystkich Świętych i dwóch modlitw po nałożeniu rąk. Pod wpływem liturgii galikańskiej rozszerzono ceremonię o namaszczenie głowy i rąk. Ze zwyczajów germańskich pochodzi wręczanie szat i naczyń liturgicznych. Najistotniejszym elementem święceń pozostało nadal, również dziś, włożenie rąk i modlitwa konsekracyjna.

Małżeństwo chrześcijańskie jest sakramentem, którego nowożeńcy udzielają sobie wzajemnie. Kapłan jedynie błogosławi związek tych dwojga ludzi.



Obrzędy liturgiczne zawierania małżeństwa rozwijały się wolno i stosunkowo późno doszły do bogatszych form.

W starożytności chrześcijańskiej małżeństwo zawierano poza kościołem, według zwyczajów regionalnych, które były różne. W kościele nowożeńcy otrzymywali błogosławieństwo w czasie Mszy św.

W Polsce zawieranie małżeństw, według zwyczajów miejscowych, za wiedzą Kościoła a następnie w ramach liturgii, przyjęło się najpierw wśród warstw wyższych, a dopiero później w całym społeczeństwie.

Sobór Laterański (1215) wprowadził zapowiedzi przedślubne, które w Polsce zaniebawiano. Największy opór stawiała szlachta, gdyż ich zdaniem, zapowiedzi zbyt późno opóźniały zawarcie ślubu. Od XV w. rytuały w Polsce zawierały błogosławieństwo młodej męczatki po ślubie o dar macierzyństwa. Przez długie wieki przy ślubie błogosławiono i wymieniało wianki zamiast obrączek, albo wianki i obrączki. W 1591 r. wprowadzono w całej Polsce ujednoczoną formę ślubu, która nie uległa zasadniczym zmianom aż do wprowadzenia nowego rytuału w 1927.

Mimo zmieniających się form sakramenty nadal spełniają te same funkcje: uświęcają człowieka, budują mistyczne Ciało Chrystusa, pomagają nam w oddawaniu czci Bogu.

Bóg nie zostawia nas samymi. Daje nam sakramenty święte, abyśmy korzystając z nich mogli odczuć Jego obecność wśród nas.

Monika Jankowska

Na podstawie: ks. Tarsycjusz Sinka C.M.: *Zarys liturgiki; Gościkowo - Paradyż, 1988.*

„Ty mów Panie, mów Słuchać chcę Twoich słów”

Bóg jest prawdą rozpoznawalną głównie w aspekcie miłości. Miłość ta nie jest jakimś pojedynczym aktem woli, ale istotą Boga. Jest to miłość zwrócona ku człowiekowi, ku światu i poszczególnym rzeczom. Jezus, który jest obrazem niewidzialnego Stwórcy, pierworodnym wobec każdego człowieka objawił, że Bóg jest miłością i dlatego możemy modlić się słowami: „Ojczy nasz”. Do takiego pojęcia Boga rozum ludzki nie wznosiłby się o własnych siłach, gdyby Bóg nie przemówił do niego poprzez Syna Swego, który stał się człowiekiem, nauczał, cierpiał, umarł na krzyżu, by nas odkupić i przynieść zbawienie.

Do natury ojcostwa należy okazywanie serca, niesienie pomocy dzieciom, troska o ich dobro. Niepowtarzalny akt takiej miłości został oczywiście zawarty w słowach: „To jest mój Syn umiłowany, jego słuchajcie” (Mt 3,17). Posłannictwo Jezusa było zatem największym świadectwem miłości i słowa Bożego, mającego charakter twórczy. To słowo przejawia się w nurtującej człowieka tęsknocie za nieskończonością, za pełniejszym przeżywaniem, za innym, piękniejszym światem.

Człowiek ucieka od powszedniości właśnie dzięki temu, że Bóg przemówił i nadal przemawia do niego przez Jezusa. Słowo to spotykamy przecież nie tylko

w kościele. Często bywa ono zaklęte w barwie obrazu i jest wynikiem zwykłej kontemplacji świata. Świata, który powstał mocą słowa. „Stań się” – powiedział Stwórca. Można je też usłyszeć poprzez dźwięki, gdyż jak mówił Goethe: „Gdzie słyszysz śpiew, tam wstąp. Tam ludzie dobre serca mają”. Znajdujemy je w końcu w poezji. Inspiracja Słowem Najwyższego pozwala bowiem oddać to, co niewyraźne, mówić prawdę o naszej egzystencji. Bo czyż nie jest tak, jak napisał Tuwim: „Co czynię, czyniąc wszystko? U kogo służba moja? Kto są ci wszyscy wokół? Skąd jestem tu i kto ja? Te smutki, te radości – cóż one mi powiedzą? O Boże, Boże, Boże, ci ludzie nic nie wiedzą! Te smutki, te radości – zasępią czy ukoją? O Boże, Boże, Boże ześlij mi łaskę swoją!”

Arleta Konieczna

Sakramenty święte objawieniem Boga

Ojciec i syn, mistrz i uczeń – między tymi osobami istnieje niewidzialna więź, która powoduje, że te osoby są od siebie zależne, uczą się od siebie, mają do siebie szacunek. Takie same zależności występowały między Bogiem Ojcem a Jego Synem Jezusem Chrystusem. Przecież Chrystus nie robił tego, co Mu się rzewnie podobało, ale do samego końca pełnił wolę Ojca.

Przez Jezusa Chrystusa również my zostaliśmy włączeni w „Boży zasięg”. Przez Niego mamy śmiały przystęp do Ojca. Chrystus, który był uczniem staje się dla nas Mistrzem, my natomiast Jego uczniami i dziećmi Bożymi. Dzięki temu stajemy się uczestnikami wyższego, bo nadprzyrodzonego życia. Świadectwem tego jest nieustanna działalność Chrystusa. Nie może On już tego robić bezpośrednio, potrzebne jest Mu Ciało, którym jest Kościół.

Według Soboru Watykańskiego II Kościół jest podstawowym znakiem, jakby sakramentem obecności i działania Zbawiciela. Znak ten nie zawsze jest jednako czytelny. Chrześcijanie często zawodzą. Mimo to Kościół nie koncentruje się na sobie. Jego działania skierowane są na Królestwo Boże, które obwieszcza i buduje na tym świecie. Sakramentalność Kościoła polega na wskazywaniu i objawianiu ciągłej i niezwykle bogatej działalności Zbawiciela. Dlatego też nie można sobie wyobrazić Kościoła bez sakramentów świętych i sakramentów bez Kościoła. Są one bowiem znakami zbawienia. Ale tak jak w ustanowieniu ich nie wyczerpała się zbawcza moc Chrystusa,

lecz przejawia się ona w całym Jego życiu, tak też sakramenty święte nie ograniczają zbawczego działania Chrystusa, ale tylko je unaoczniają, wskazują na Jego widzialną obecność.

Wielkie katechezy Ojców Kościoła odnoszące się do sakramentów wyraźnie wskazują na to, że jeśli się chrzci – to chrzci Chrystus, jeśli się przebacza grzechy – to On to czyni, jeśli się odprawia Eucharystię – to On sam ją składa. Sakramenty święte są więc przede wszystkim działaniem zbawczym Chrystusa. Ze względu na naszą cielesno – duchową naturę potrzebuje On teraz widzialnego znaku swego działania i Łaski. Takimi znakami są woda chrztu świętego, chleb i wino w Eucharystii, związanie rąk stulą w trakcie zaślubin czy namaszczenie olejem świętym w sakramencie bierzmowania, namaszczenia chorych czy kapłaństwa. Są to zwykłe i proste znaki, które same w sobie nie mają żadnej mocy nadprzyrodzonej. Dopiero zbawcze słowa Odkupiciela wypowiedane przez szafarza sakramentu obwieszczają jego znaczenie.

Ważną rolę przy przyjmowaniu sakramentów odgrywa wiara. Przez nią człowiek wchodzi w osobową relację z Tym, który działa. Wierząc otwieramy się na dar Łaski Bożej, na uzdrawiającą moc płynącą od Boga. Obrzędy sakramentów są dla ludzi niewierzących czymś niejasnym, zwykłym marnowaniem czasu, niekiedy wrzuszającą ceremonią, bo panna młoda pięknie ubrana, kościół tonący w kwiatkach.

Wiara jest kluczem do zrozumienia sakramentów. Tylko dzięki niej możemy dostrzec różnice między sakramentami, a czysto laickimi obrzędami, jak np. łamanie się oplatkiem, stanowiącymi ich namiastkę. Wiara nie tylko wskazuje nam tę zasadniczą różnicę, ale wyjaśnia źródło ich powstania.

Bóg – nasz Ojciec chce się nami opiekować przez całe nasze ziemskie życie. Daje nam sakramenty święte, aby wszystkie ważniejsze chwile zostały ubogacone Jego Łaską. Sakramenty są punktem, w który zbiegają się dwa światy: ludzki i Boży. Są one jakby „prześciem granicznym” między tymi światami. Przez owe „prześcia” świat doczesny, ludzki, przekracza siebie i wchodzi w sferę Bożą, a gdy człowiek zdobywa się na wiarę, wtedy świat Boski wkracza w jego życie, wzbogaca je i jednoczy z życiem Trójcy Świętej. Jest to możliwe dzięki temu, że Chrystus jest pomostem między Bogiem a ludźmi, ustanowionym raz na zawsze pośrednikiem.

Kto więc zbliża się do sakramentów, zbliża się do Chrystusa. Kto oddala się od nich, oddala się od Niego. Z tego płynie wniosek o potrzebie korzystania z sakramentów, ale także wniosek o właściwym ich traktowaniu i przeżywaniu, żeby zawsze były dla nas prawdziwym spotkaniem z Bogiem, który objawia się nam przez Syna.

Monika Jankowska